

W PRL-u wszystko było tajne. A zwłaszcza prywatne życie sławnych ludzi. W ówczesnych mediach nie było miejsca na takie historie. Nie pisało się i nie mówiło. Bo i po co? A nuż jakiś skandal ujrzałby światło dzienne...

Pod „powierzchnią” zaś kwitło bujne życie towarzysko-uczuciowe, a także erotyczne. Ale sza!

Wszystko trzeba wyciszyć. O tym, co utajnione, można było jedynie poszeptać w kuluarach. Reszta była milczeniem.

Nawet taki „smakowity kąsek”, jak romans ministra z dziennikarką i jego ucieczka na Zachód.

I to nieprawda, że w PRL-u nie zdarzały się afery na miarę „sprawy Clintona”. Sławne romanse, wielokrotne rozwody i cały ten folklor socrealu, czyli mieszkanie dla kolejnej żony załatwiane na szczeblu ministerialnym – miały ciekawszy wydźwięk, bo, jak wiadomo, zakazany owoc smakuje znacznie lepiej.

Sławne nazwiska i zdarzenia zapisały swoistą love story. W cyklu zatytułowanym „Romanse PRL-u” przypominamy najbardziej interesujące historie miłosne, czyli prywatne życie ludzi z pierwszych stron gazet.

U nas – w wersji wcześniejszej niedostępnej, nieoficjalnej, nie w gabinetach, a w zaciszu sypialni i wynajętych garsonier, w centrum peerelowskiej rzeczywistości.



Elżbieta Kępińska przyznaje, że polityka odbierała jej męża. Mieczysław Rakowski twierdzi, że władza peerelowska nigdy nie krzywiła się na ich związek, nawet wówczas, gdy rozwiódł się z żoną

Kiedy Frako spotkał Kikę

Ich romans wywołał sensację. **Mieczysław Rakowski** – wpływowy dziennikarz, mąż słynnej skrzypaczki, i **Elżbieta Kępińska** – młoda, już znana aktorka, żona nie mniej znanego aktora. Tych dwoje razem?! Świat polityki wybaczył – on został premierem. Świat teatru był bezwzględny – ona straciła popularność.

Wiesława Czapińska

Zciemności reflektor wylawia skuloną dziewczynę. Grymas na jej pięknej twarzy pokazuje ból fizyczny, by już za chwilę wskazać na jeszcze większe cierpienie: samotność, brak zrozumienia, poczucie klęski. To Gitta – bohaterka sztuki „Dwoje na huśtawce”. Gra ją Elżbieta Kępińska. Jest rok 1959. Sztukę Williama Gibsona wystawia warszawski teatr „Ateneum”. Przedstawienie cieszy się ogromnym powodzeniem, a Kępińska jest na topie.

Na ogarniętej ciemnością widowni okrągłej sceny „Ateneum” jeden z widzów przygląda się uważnie odtwórczyni głównej roli.

Jest zafascynowany osobowością aktorki, dostrzega w niej także kobietę, która coraz bardziej mu się podoba. Mężczyzna z widowni powie po latach, że na spektaklu był parę razy pod rząd, a w swoich „Dziennikach” napisze: „Kilka dni temu byłem na przedstawieniu «Dwoje na huśtawce». (...) Gra dwójka aktorów – Zbyszek Cybulski i Elżbieta Kępińska. Byli wspaniali. Od Kępińskiej nie mogłem oczu oderwać. Wszystko mi się w niej podobało, a szczególnie głos. Przez kilka dni wciąż o niej myślałem i chyba jeszcze nieraz pójdę na to przedstawienie. Dowiedziałem się, że ma 23 lata, że po szkole aktorskiej debiutowała

w Teatrze Wybrzeże i do Warszawy sprowadził ją Zygmunt Hübner. Wspaniała dziewczyna”.

Autorem „Dzienników” jest Mieczysław Rakowski, dziennikarz, wówczas redaktor naczelny tygodnika „Polityka”, później ostatni premier PRL i ostatni pierwszy sekretarz KC PZPR.

Ten pierwszy bal

Elżbieta Kępińska i Mieczysław Rakowski poznali się na balu sylwestrowym w redakcji „Polityki”. Ona była żoną aktora Władysława Kowalskiego, on – mężem słynnej polskiej skrzypaczki, Wandy Wiłkomirskiej. Był rok 1963.

Bale sylwestrowe w „Polityce” były tradycją. „Ostatni również był udany. Balowicze to nasi przyjaciele z STS-u i zaprzyjaźnione z aktorami osoby. Bawiliśmy się świetnie. Była także Elżbieta K. Od chwili, gdy pierwszy raz zobaczyłem ją na scenie w teatrze na Jaracza, chodzę na każdą sztukę, w której gra. (...) Na bal przyprowadził ją Jurek Markuszewski. Elżbieta znakomicie tańczy, czego ja nie mogę o sobie powiedzieć. Zresztą nie jej taneczne umiejętności wzbudzają we mnie uczucia, które już nie mieszczą się w granicach dobrej znajomości. Działa na mnie jak magnes. Lubię słuchać jej głosu. Co tu ukrywać. Bardzo

mi się podoba. Oczywiście ona o tym nie wie. Ale może kiedyś się dowie. To, że zachwycam się jej grą, chyba wie, bo Jurek zapewne to powiedział. (...) Zresztą dobrze, że jej to powiedział”.

Czy ci dwoje, aktorka i dziennikarz, od razu – zauroczeni muzyką, chwilą, tańcem – przypadli sobie do gustu?

Chyba tak, bo krótko po balu rozpoczął się ten najciekawszy okres każdego romansu. Spotkania w przytulnych kawiarenkach, spacer po mało uczęszczanych parkach. Wyjazdy za miasto, bo Rakowski, jak mało kto wówczas, miał samochód. Dopiero się poznawali, dopiero rodziła się w nich namiętność. Ale na razie on nie zostawił żony, ona nie odeszła od męża.

Tu żona, tu mąż

Elżbieta Kępińska przybyła do stolicy już opromieniona sławą. Role, które zagrała po ukończeniu krakowskiej Szkoły Teatralnej, w teatrach Gdańska i Sopotu, usytuowały ją od razu w rzędzie najlepszych młodych aktorek.

Właśnie w 1963 roku na ekrany polskich kin wszedł film Tony’ego Richardsona „Smak miodu”. Była to okazja do porównania filmu ze sztuką, w której wcześniej, na Wybrzeżu, Kępińska i Kowalski ▶

Kiedy Frako spotkał Kikę



„Działa na mnie jak magnes. Lubię słuchać jej głosu...” – tak o Elżbiecie pisał, wówczas jeszcze tylko wielbiciel, Mieczysław Rakowski

brawurowo zadebiutowali. Wtedy po raz pierwszy na polskiej scenie tak otwarcie mówiło się o homoseksualizmie. Spektakl zyskał rozgłos ogólnopolski, a na Wybrzeże peregrynowało się specjalnie po to, żeby zobaczyć przedstawienie i ich – Elżbietę i Władka.

A oni mieszkali wówczas w Sopocie w Domu Aktora – dziś Zaik-su. Vis-à-vis Grand Hotelu. Pokoik mieli małe, tak mały, jak przedział w wagonie sypialnym. Wyglądali na szczęśliwych i zakochanych, i pewnie nie przewidywali rozstania. Dla niej był to czas wzlotu. Grała Ofelię w „Hamlecie”, reżyserowanym przez Andrzeja Wajdę. I ten spektakl stał się w Polsce głośny.

Przenosiny do Warszawy nic nie zmieniły – Kępińska i Kowalski wciąż byli razem, dużo grali

tów. Trudnych decyzji na całe przeciwieństwo życia. Elka rozstała się z mężem i nigdy już do niego nie wróciła. Ale przyjaźnią się do dziś. Zresztą, on ułożył sobie życie. Ożenił się z aktorką Niką Sotubianką i mają dwoje dzieci.

Synowie Rakowskiego – Włodzimierz i Artur – rośli. Nie były dla nich obojętne stany napięcia pomiędzy rodzicami. I to czyniło jego sytuację szczególnie trudną. Kiedy ostatecznie rozstał się z Wiłkomirską, dzieci były już prawie dorosłe.

Elżbieta, kiedy Rakowski odchodził do rodziny, zostawała więc sama. Było jej trudno. Pracowała. Z teatru „Ateneum” przeszła do „Powszechnego”. Zagrała Polly Peachum w „Operze za 3 grosze”. Wystąpiła u Wajdy w „Sprawie Dantona”. Wydorosła.

mój mąż jest człowiekiem lewicy, bardzo mi odpowiada, bo sama jestem tej stronie bliska. Ale władzy raczej nie. Jak Mietek był naczelnym „Polityki”, czułam się dobrze. Koledzy mnie lubili. Jego zresztą też. Potem, gdy stał się politykiem, było już inaczej.

Najgorzej – gdy przyszedł stan wojenny. W teatrze czuła się obco. Pracowała normalnie – bojkot teatru nie obejmował, a telewizja nigdy nie zasypywała jej nadmiarem propozycji. Ale koledzy źle na nią patrzyli. Była przecież żoną „komucha”. – Zachowywali się tak, jakby to Elżbietę obwiniali o wywołanie stanu wojennego. Jakby to ona go ogłosiła – dodaje Rakowski.

Ślub wzięli po 10 latach bycia razem – 26 czerwca 1986 roku. On w czarnym garniturze, czerwonym

Ich związek rozwijał się jak wszystkie związki mężczyzn z przeszłością i kobiet po przejściach – z komplikacjami. Bo tu żona i dwóch synów – tu mąż...

w filmie i teatrze. Robili karierę. I wydawało się, że nic nie brakuje im do szczęścia. Ale pewnego dnia na scenie – tym razem życia – pojawił się M.F. Rakowski...

A Rakowski był wtedy niezwykle popularny. Uważało się go za nadzieję nowych, nadchodzących czasów. Może ciut lepszych od dotychczasowych. Jeszcze nie było gdańskiego grudnia i Radomia, a o Poznaniu, tak naprawdę, pamiętali nieliczni. „Polityka”, którą kierował, była wówczas potęgą. Rozchwytywane, opiniotwórcze pismo, które jako pierwsze w Polsce odważyło się wydrukować „Jeden dzień z życia Iwana Denisowicza” Sołżenicyna.

Para stała się głośna. Salony „warszawki” szumiały od plotek. Co na to Kowalski? Co na to Wiłkomirska? Wówczas nie było przecież kolorowej prasy brukowej, a więc szeptano, informowano, dodawano i odejmowano. Związek tych dwojga rozwijał się jak wszystkie związki kobiet po przejściach i mężczyzn z przeszłością. Z komplikacjami. Bo tu żona i dwóch synów – tu mąż.

Niewątpliwie dla Kępińskiej i Rakowskiego były to lata smutnych rozstań i radosnych powro-

Wciąż była aktorką o niepokojącej, ciekawej osobowości.

Pokoik pełen szczęścia

Ta szarpanina o własny kształt szczęścia trwała zbyt długo – aż 13 lat. Oboje byli zmęczeni. Dlatego wbrew wszystkiemu i wszystkim postanowili być razem.

Ona mówiła o nim czule Frako, ją przyjaciele nazywali Kika. Kika i Frako. Frako i Kika. A Elka i Mietek wreszcie zamieszkali razem. Na początku – jak wspomina Elka – w małym pokoiku, do którego, jak się wchodziło, trzeba było pokonać kolejne meble tarasujące wejście. – Ale – dodaje – byliśmy tam naprawdę szczęśliwi, bo nareszcie razem.

Dziś nie ma już tamtego pokoiku. Jest piękne mieszkanie, w którym państwo Rakowscy hodują trzy koty i kolekcjonują obrazy współczesnych malarzy. Ale szczęście mieszka z nimi nadal.

Ta od Rakowskiego

Elka to już druga, po Ninie Andrycz, polska aktorka, która została żoną premiera PRL.

– Nie lubię ludzi władzy, źle się czuję w ich towarzystwie – mówi dziś Elżbieta Kępińska. – To, że

krawacie, ona – w kwiecistej sukience i czarnych sandałkach. Świadcami na ślubie byli Monika Olbrychska i prof. Jan Wałaszewski. Uroczystość była skromna. W małym gronie, a piękna pogoda dobrze prognozowała przyszłość.

Elżbieta, która zakochała się w obiecującym naczelnym „Polityki”, wychodziła za mąż za polityka, odgrywającego znaczną rolę w państwie. On brał ślub z aktorką, której nazwisko wciąż należało do czołówki, choć sława lat sześćdziesiątych była już poza nią.

Kot premierowej

Premierową była krótko. Niecały rok. We wspomnieniach aktorki to jedna z ról, którą zagrała na scenie życia. Oficjalna wizyta w Wiedniu i spotkanie z kanclerzem Vranitzkym, krajowe uroczystości na najwyższym szczeblu. Najbardziej zapamiętała prywatne zaproszenie Żiwkova, u którego gościli w Bułgarii. Zaprosił ich nad Morze Czarne. Specjalny samolot, obstawa. Zabrała ze sobą ukochaną kotkę. A nie miała dla niej specjalnego koszyka ani klatki, bo takowych po prostu w PRL nie było. Kotka poleciała w kartonie po whisky. Na lotnisku w Bułgarii

„Jak Mietek był naczelnym „Polityki”, czułam się dobrze. Potem, gdy stał się politykiem, było już inaczej” – wspomina Elżbieta Kępińska



obstawa koniecznie chciała karton nieść. Gdy wysiadali z limuzyny, kotka dała drapaka. Podrapała właścicielkę do krwi i hyc w gorącą bułgarską noc. Do drugiej w nocy, w rozległym parku okalającym rezydencję, kilkudziesięciu ochroniarzy szukało uciekinierki. Wreszcie znaleźli! Dobrze być premierową. To zapamiętała.

Polityka była ważniejsza

Elka przyznaje, że polityka odbierała jej męża.

– W chwilach, kiedy go najbardziej potrzebowałam, nie było go przy mnie – mówi. – Polityk nie ma czasu na życie prywatne – chyba że na emeryturze, czyli teraz, kiedy mamy czas na ukochane Mazury i na wakacyjne podróże. Gdy był człowiekiem u władzy, nie mieliśmy takich możliwości. Wszystko było oficjalne, momentami nawet nasze życie.

To były dla niej trudne chwile. Koledzy aktorzy bojkotowali reżim wojskowy, a ona była z czło-

wiekiem, który reprezentował ówczesny aparat władzy.

Musiała także wysłuchać wystąpienia męża w Stoczni Gdańskiej. Należał wtedy do bardziej znienawidzonych ludzi w PRL. A ona przecież przez jakiś czas była w „Solidarności”...

Próbowała pokazać mu tę drugą stronę. Kiedy w Teatrze Powszechnym wystawiano sztukę Wacława Havla, zaciągnęła Rakowskiego na przedstawienie. Kiedy na koniec publiczność urządziła standing ovation, na scenę wkroczył Adam Michnik i wygłosił płomienne przemówienie w obronie więzionego Havla. A Frako stał prosto, patrząc przed siebie, nie zwracając uwagi na nachalne spojrzenia.

Rakowski twierdzi, że władza peerelowska nigdy nie krzywiła się na jego związek z Kępińską, nawet wówczas, gdy rozwodził się z Wilkomirską, chociaż rozwody były bardzo źle widziane, a już szczególnie towarzysz Wie-

śław – dozgonnie wierny swojej Zofii – ich nie lubił. Chociaż, jak się okazuje, także i on miał swoją „słabość”. Słabość nazywała się Rejniakowa i była jego osobistą sekretarką. Ale to już inna historia.

Bilans

Są razem do dziś. Łączy ich wiele, zamilowanie do podróży, upodobanie do współczesnego malarstwa, no i koty.

Ona przez związek z człowiekiem władzy PRL straciła część popularności, straciła też niektórych kolegów. Jest wciąż w świetnej formie aktorskiej.

On nie stracił nic, bo mężczyźni są na ogół w lepszej sytuacji. Spędza życie u boku kobiety, którą pokochał od pierwszego wejrzenia. Teraz już nie jest u władzy. Pisze kolejny tom swoich „Dzienników” i kieruje gazetą „Dziś. Przegląd Społeczny”. Ale dzisiejsze „Dziś” to nie dawna „Polityka”. Kika i Frako już nie budzą emocji.

WIESŁAWA CZAPIŃSKA



Ślub wzięli po 10 latach bycia razem – 26 czerwca 1986 roku